Nr. 73. Kraków, Niedziela dnia 4 Grudnia. 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 3 „ 50
W Niemczech „ marek 7 pf. 40
W innych krajach „ franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Przedpłata do końca bieżącego roku wynosi:

w miejscu . . . . . zł. 1.—
z przesyłką pocztową . „ 1.20

SYTUACYA.

Wojnę między Austryą a Prusami w r. 1866 nazwał ks. Bismark w mowie swojej na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 28 z. m. „bratobójczą, niestety — niby — konieczną dla rozcięcia gordyjskiego węzła".

Owym węzłem gordyjskim, była kwestya, czy Austrya, która pierwotnie miała tylko stać na straży interesów Niemiec od wschodu a następnie w skutek korzystnych koligacyj urosła w państwo potężne, w politycznych kwestyach Niemiec decydujące — ma nadal kierować interesami Niemiec — czy też kierunek tych spraw i dźwignięcie idei państwowej Niemiec z wiekowego upadku ma przejść w inne ręce, więcej energiczne i zuchwalsze.

Ręce takie wysunęły się właśnie z Berlina, okute w stal a zaprawione w rozbojach. Dawne tradycye krzyżackie, dawne idee misyi dziejowej Niemiec, zrodziły *einen deutschen Mann*, który jednym ciosem zwalił przeciążoną posagowemi darami wysłankę wschodnią i zredukował ją do właściwej pierwotnej roli, sam zaś olśniwszy *das deutsche Volk* innym piorunowym zamachem, wykonanym na drugim sąsiedzie, któremu odebrał dwie ziemie, dawniej niemieckie — wywołał z zmarłych i wskrzesił dawną ojczyznę niemiecką. Owa niemiecka ojczyzna ze wszystkiemi swojemi aspiracyami „*wo die deutsche Zunge klingt*" i z całą swoją dawną przez siłę wypadków wskrzeszoną butą zajęła dzisiaj tak decydujące stanowisko w Europie, że wypada zdać sobie sprawę z tego, gdzie my właściwie płyniemy na tych wysokich przez potężnego kanclerza niemieckiego tak zręcznie poruszanych falach międzynarodowej polityki.

Przysłowie „*Drang nach Osten*" zdaje się nie być bynajmniej gwiazdą straconą na horyzoncie polityki niemieckiej kanclerza, przeciwnie pod tym hasłem osadził on właśnie nie tak dawno książąt niemieckich na tronie, dawniej książęcym, dzisiaj królewskim w Rumunii, tudzież na tronie książęcym niedawno wyzwolonej Bułgaryi. A kraje te trzymają właśnie w ręku klucz od żeglugi na Dunaju owej największej i najwspanialszej arteryi handlu w mniemanej szerszej ojczyźnie niemieckiej. Biorąc na uwagę sąsiednich Sasów siedmiogrodzkich i Niemców w Węgrzech, o których los i nieszanowanie niedawno taki lament podniosła augsburgska „Allgm. Ztg", widzimy w tej stronie bardzo poważny zastęp wysuniętych na wschód pionerów niemieckich. Po za tymi pionerami, jako najdalszą na wschód wysuniętą awangardą niemiecką, stoi dzisiaj w drugiej już linii Austrya, pogodzona ze swoim losem, działająca niby od siebie i w porozumieniu a przecież tylko pod potężnym podmuchem z Berlina, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że Austrya w tej tak ważnej chwili dziejowej nie ma nawet samodzielnego męża stanu i kierownika swojej nawy państwowej, lecz stawia u steru ludzi, którzy przestrzegają tylko jak najsumienniej podpisanej w Berlinie marszruty.

Lecz nietylko na południowym wschodzie występuje zasada „*Drang nach Osten*" w pełnej sile i pozwala Austryi współdziałać na korzyść misyi ogólno-niemieckiej. Północny wschód przedstawia również obraz tego parcia niemieckości. W ziemiach dawnej rzeczypospolitej Polskiej pod zaborem pruskim ucisk i wynarodowienie na korzyść powszechnej ojczyzny niemieckiej dokonują się z takim gwałtem i z takim postępem, że pionierzy niemieccy, przerywszy już w tamtych stronach ziemie polskie wzdłuż i wszerz, posuwają się dalej w Królestwo Polskie, ba, nawet w ziemiach zabranych zakupują i kolonizują ziemie. Tam zaś spotykają się z wpływem starej gwardyi niemieckiej, która oddawna udała się tam była, nie dla szerzenia kultury, jak się to Niemcy zwykle lubią chwalić, lecz po to, by służyć despotyzmowi moskiewskiemu, by mu dawać w rękę jak najtęższe narzędzia do rozboju i wytaczania krwi obcym ludom, a w szczególności Polsce, by ukuć jak najsilniejsze kajdany dla utrzymania tam wiecznej niewoli i tyranii.

Ta misya niemiecka, zachwiana nieco bombą Kibalczyca na północnym wschodzie, otrzymała znowu wolną kartę w Gdańsku, na południowym zaś wschodzie płynie pełnemi żaglami pod trójcesarską banderą, a co najciekawsze, wytworzyła w Europie tak silny związek niby konserwatywny, że król Humbert, syn oswobodziciela Włoch, obawiając się o swój tron, podmyty prądem republikańskim, uznał za stosowne nie przystąpić, ale wkupić się do tego związku, a ceną tego wkupu ma być, według ostatnich wiarogodnych źródeł, Rzym, ofiarowany dla restytucyi władzy świeckiej Papieża. Kwestya tedy władzy świeckiej papieskiej, ów niewątpliwy symptom prądu reakcyjnego, wypływa dzisiaj zwolna na podniesionych falach polityki międzynarodowej, a decydować o niej będą w pierwszym rzędzie gabinety berliński i petersburski, wrogie zawsze katolicyzmowi. Piękne to widoki i dla katolicyzmu i dla nas. Krwawe karty naszego męczeństwa za wiarę i narodowość, będą się musiały przedłużyć, a nawet zwiększyć, by wyrównać ten nowy rachunek za Rzym świecki, aż wreszcie zwycięży prawda, której znamieniem nie jest berło, lecz krzyż, którą berło świeckie może tylko skrzywić czasowo, ale jej nie obali.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 1go grudnia.

Gdy nowo obrany referent Wydziału obradującego nad projektem nowej ustawy przemysłowej zapewne kilku dni potrzebować będzie do rozpatrzenia się w przedmiocie, a zatem gdy niezaraz odbędzie się posiedzenie Wydziału, korzystam z tej przerwy, by kilka ogólnych przesłać uwag o tej sprawie, które może posłużą do poznajomienia się z przed-

WSPOMNIENIE LAT DZIECINNYCH SIEROTY

POWIEŚĆ

przez **Krystynę.**

(Dokończenie).

Dziwny bo to był człowiek. Chowany przez prostych organistów, jako przybrany syn; z postawy, z ułożenia, z wiadomości, lubo nie systematycznie zebranych, ze zdolności, wydawał się jednak należącym do wyższego towarzystwa. Skromnością pokrywał niedostatki wychowania, nie raził nigdy w niczem, ale owszem miły był swoją prostotą. Nie wielkiego wzrostu, kształtny, twarz miał okrągłą, świeżą, rysy drobne, włosy bujne ciemnoblond, wąsiki ładne, a śliczne oczy szafirowe pełne wyrazu i bystrości robiły go bardzo przystojnym młodzieńcem.

Wziąłem go do przepisywania dzieł pozostałych po mym ojcu, lecz tak polubiłem, że więcej czasu przegawędziliśmy, bo on był tak bystry, i tak miał trafne spostrzeżenia i uwagi, że nieraz rzecz powiedzianą podniósł, rozwinął i daleko lepiej niżeli ja lub kto inny ją przedstawił. Gdy do mnie kto zajechał, to zaraz się o Antoniego pytał. tak był lubiony. Ja często, nie chcąc się z nim rozstawać, na noc do domu nie puszczałem. Ładnie śpiewał, więc często akompaniowałem mu na fortepianie. Kto on był. nie miałem sposobności się dowiedzieć. Uważałem tylko, że mu były bardzo przykre najmniejsze zapytania w tym względzie.

Dałem pokój więc wypytywaniom, myśląc, że to samo się kiedyś wyjaśni. Wyjaśniła się też teraz przeszłość Antoniego, ale w sposób tak dla mnie bolesny i smutny, właśnie kiedy zamyślałem więcej się jeszcze zwrócić do tego młodego człowieka, inaczej pokierować przyszłością jego, gdyż ta, do której się sposobił, zupełnie była mu nieodpowiednia; Pan Bóg nią inaczej wedle swej woli i widoków przedwiecznych rozrządził.

Umyśliłem sobie nazajutrz zaraz iść do tej pani, co taką miłością potrafiła natchnąć tego chłopca, miłością do wszystkiego, co piękne i dobre, a do siebie nieograniczonem przywiązaniem, bo pod ręką pospolitej i twardej kobiety, ten kwiat zapóźniony i nadwiędły w zawiązku, nie byłby rozkwitł w takiej pełni, i nie rozwinął się takim wdziękiem, w jakim stanął przed nami. Musiała ona dobrze pielegnować tę młodą roślinkę, dawać jej wiele pokarmu serca, ciepła i powietrza, ciężko zdobytego w małej przestrzeni domku organisty wiejskiego. To niezwykła osoba, co tak się wywiązała z swego zadania.

Dowiedziałem się, że męża straciła, że już inny jest organista, a ona w stancyjce najętej mieszka na wsi, miałem wielkie współczucie dla tej kobiety i chciałem w jakibądź sposób przyjść jej w pomoc.

Wieczorem wybrałem się w tamte strony. Wstąpiłem do księdza zamawiając nabożeństwo solenne za duszę kochanego Antoniego i zaszedłem do wskazanej mi chałupy.

W małej, ale bardzo czystej stancyjce zastałem średnich lat kobietę czarno ubraną. Ona, widując mnie dawniej w kościele, zaraz poznała. Za pierwszem słowem przezemnie wymówionem o Antonim, zalała się łzami, mówiąc:

— Panie, co ja za dziecko straciłam, własnego nie żałowałam więcej. Cóż to była za poczciwa dusza, pan go także musiałeś ocenić, bo on pana ubóstwiał.

Nie mogła biedna kobieta od żalu się utulić.

— Oceniałem go i kochałem jak brata, wierzaj mi pani, że niemniej od pani opłakuję w duszy stratę Antoniego, i czuję się osamotnionym teraz właśnie, kiedybym go najbardziej potrzebował.

Słowa mego gorącego współczucia uspokoiły ją trochę. Wielką jest ulgą dla cierpiących, kiedy czują, że drugie serce dzieli ich boleść.

Patrzyłem uważnie na panią Zawadzką — tak się nazywała organiścina po mężu. Była więcej jak średniego wzrostu, twarzy bardzo mizernej, ale dziwnie miłej, cała postawa bardzo ujmująca. Dowiedziałem się później, że pochodziła z bardzo porządnej podupadłej rodziny i z lepszem była wychowaniem, jak to już po Antonim przeczuwałem.

Ona znowu zaczęła.

— Gdybyś go pan widział, jak w swej skromnej szarej kapotce, urąbał drewek i zapalił na kominku, to mi się zawsze zdawało, że przebrane paniątko służy dla zabawy. Cieszyłam się i korzyła przed tem sercem pełnem prostoty, a niezaprzeczonej wyższości. Przez dwanaście lat rozjaśniał nam życie, przywiązaniem swojem i pociechą, jaką mieliśmy na każdym kroku z niego. Mąż mój nie mógł przeżyć tej straty; był już dawno cierpiący na serce, ale to jakoś bywało czasem i lepiej, jak nadeszła zaś wiadomość, że zginął Antoni, tak ani ziewnął, — jak siedział na stołku, tak skończył życie.

Płakała tak rzewnie biedna, za dwiema naraz stratami, które w jednej poniosła chwili. Czekałem aż się trochę uspokoi. Taki nadmiar boleści czyż da się pocieszyć lub wyperswadować. Niemem współczuciem cześć mu płacimy. Po jakimś czasie sama się spostrzegła, że ja jestem obecny i milczę z uszanowaniem dla boleści a współczuciem w duszy.

— Przepraszam pana, zapomniałam się w mym żalu, a przecież panować nad nim trzeba.

— Pani tutaj tak pozostać nie możesz samotna, mówiłem jej, — bo mnie bardzo pociągała ku sobie, i miałem już pewną myśl, a lękałem się, czy ją przyjmie dobrze. Smutno i ciężko byłoby pani na starsze lata. Jeżeli pani niemasz bliskiej rodziny, to ja panią proszę, abyś się do dworu przeniosła; a jeżeli się czujesz na siłach i dobrej woli, weź pani w opiekę cały zarząd domu i mnie samego. Ja już pewnie samotnym pozostanę. Jestem prawie kaleką, mam takie rany w piersiach, że cudem tylko jeszcze żyję. Są dnie, że oddechu chwytać nie mogą i muszę mieć zawsze kogoś koło siebie. W mojem położeniu niewypowiedzianie byłoby mi miłem mieć osobę jak pani, która przez pamięć drogą Antoniego, byłaby mi trochę życzliwą, i razembyśmy zawsze mówili o nim i zawsze go żałowali. Nawet pani jego pokój może zajmować.

Odpowiedziała mi serdecznie:

— Dziękuję panu za pamięć Antoniego, gdyż to w imię jego ofiarujesz mi pan przytułek u siebie. Jeszcze poza grobem on się mną opiekuje. Bo jemu tylko winnam, co mnie teraz spotyka. Przyjmuję z wdzięcznością ofiarowany dom pański. Do krewnych, choć mam bardzo bliskich, się nie udam. Przeciwni byli memu małżeństwu, terazby mogli urągać się mej biedzie. Pracować jeszcze mogę i będę z całych sił moich, bo i tak zawsze musiałabym pracować, gdyż trzeba żyć, a ja nie mam żadnego utrzymania. Dom prowadzić, zdaje mi się, że potrafię — pielęgnować zaś pana już stanie się jedynem zadaniem mego życia.

Teraz mogę panu pokazać list mego najdroższego dziecka. Pierwej nie mogłabym tego uczynić, aby się nie narzucić.

Wyjęła z szufladki list, i podała mi drżącą od wzruszenia ręką.

List był następującej treści.

Z obozu pod Ojcowem.

— Mam przeczucie, że zginę dzisiaj. Śniła mi się matka, wyciągając ręce do mnie. Taki sen mnie nie zawiedzie.

Żegnam Cię najdroższa Opiekunko, druga matko moja, sercem synowskiego uczucia, jakie mam zawsze dla Was.

Dziękuje stokroć za dobrodziejstwa Wasze, za które Bóg Wam nagrodzi. Nie żal mi życia, bo cóżbym z niem zrobił w ostatku. Ale mi żal Twej osamotnionej starości. Przebacz, że nie pospieszam do Ciebie, ale z pola bitwy, z przedświadczeniem, że zginę, nie usunę się nawet dla Ciebie, którą kocham więcej niżeli życie. Ty sama szlachetna tegobyś nie przyjęła. Myśl o Twej samotności poza grobem trapić mnie będzie ale mam w Bogu pełną wiarę, że nie opuści Ciebie, i znajdzie się dusza, która Cię otoczy, jeżeli

miotem w kołach głównie tu interesowanych.

Dla większej jasności muszę sięgnąć nieco w tył.

Średnie wieki ze swojemi różnemi stanami i korporacyami, ze specyalnemi prawami i statutami, wolnościami i przywilejami, z samorządem i samosądem gmin i miast, instytucyj i korporacyj, miały zawsze głównie na oku obronę interesów poszczególnych, — a mniej baczył i na to, co ogółowi, to jest krajowi całemu byłoby pożytecznem.

Ztąd w prawodawstwie celnem prohibicya cudzych wyrobów, zakaz sprowadzania zupełny, albo obłożenie przywozu obcych rękodzieł i produktów cłami tak wysokiemi, że takowe z miejscową industryą i produkcyą płodów współzawodniczyć w żaden sposób nie mogły.

Ztąd urządzenie cechów, ścisłe rozgraniczenie, co i jak komu wyrabiać wolno, co i gdzie sprzedawać, aby jeden zawód drugiemu nie wchodził w drogę,—ztąd samorząd cechów, aby profesya sama w sobie podtrzymywała się, strzegła od upadku, nie dopuszczała do wykonywania kunsztu ludzi nieuzdolnionych, wykonywała swą wewnętrzną juryzdykcyą, zakładała miłosierne instytucye i niemi rządziła i t. p.

Zaprzeczyć nie można, że z owemi urządzeniami zakwitły miasta i przyszły do bogactwa i znaczenia, i to nietylko we Włoszech, Francyi, Niemczech, Szwajcaryi, Niderlandach i Anglii, ale i u nas na północy. — Nasz Kraków i wiele innych naszych dziś podupadłych miast kwitnęło naówczas.

Lecz że taka opieka udzielana poszczególnym interesom prowadzi do jednostronności i do przywileju, — że przywilej musi znów komuś drugiemu być nieprzyjaznym i niekorzystnym, — że opieka nad pojedynczemi może być szkodliwą dla ogółu, — rzeczą to jest jasną.

Przyszła rewolucya francuska, która tylko ogół cały na oku miała, — interes państwa całego i interes obywatela uważanego bezwzględnie, — *in abstracto*. Ona to zniosła wszelkie stany, przywileje i prerogatywy, — uprzątnęła wszelkie szranki i ograniczenia, wolność dla wszystkich i we wszystkiem.

Ztąd pochodzi zasada wolności handlowej. Ta powiada: konsumentem jest każdy, — producentami pewnego artykułu są tylko niektórzy. Co się ma konsument pytać o to, czy producent miejscowy wytrzyma konkurencyą z zagranicznym producentem. Konsument chce tam i ztamtąd kupować, gdzie najtaniej i najlepszych towarów dostanie, a nie myśli o tem by ze swej kieszeni, pod postacią ceł ochronnych lub prohibicyjnych płacił producentowi miejscowemu zapomogę, która dopiero mu umożebni konkurencyą z zagranicą. Niemoże producent krajowy bez pomocy cła się utrzymać, niech produkuje co innego. Jeżeli każdy będzie kupował gdzie dostanie najtaniej i najlepiej, a sprzedawał jak może najdrożej, to się najprędzej bogactwo krajowe podniesie.

Ta teorya nieograniczonej wolności zniosła wszelkie ograniczenia co do pobierania procentów od pożyczonych pieniędzy, dała ogólną wolność wystawiania wekslów i zniosła ustawy przeciw lichwie wydane, lichwy zakazujące i takową każące. Powiedziano, że każdy powinien osądzić czy mu się opłaci pożyczyć pieniędzy na pewien procent, że kto potrzebuje pieniędzy do pewnego interesu na którym 100 procent zarobi, może łatwo od nich zapłacić 50 procent i więcej, że trudno zakazywać, by ktoś, który chce na 20% pożyczyć, żeby tego nierobił, jakże trudno z drugiej strony zakazać kapitaliście żeby stawiał warunki, według których się zdecyduje na danie pożyczki.

Z tąd również pochodzi zasada wolnej pracy „niech każdy zarobi na chleb jak może“. Skasowano cechy i zgromadzenia, zniesiono krepujące przepisy, egzamina, majstersztyki, wędrówki czeladzi, wyzwoliny, terminowanie, każdemu wolno wszystko robić. Bedzie dobrze robić to się utrzyma, a będzie partaczem to u publiczności nie znajdzie odbytu.

Otóż mamy dwie zasady różne, wręcz sobie przeciwne. Za którą się oświadczyć? — Czy za cłami niedopuszczającemi obcych produktów i wyrobów, aby w kraju podniosły się rolnictwo, rękodzieła, przemysł, handel, fabryki. Czy niezezwalać na ogólna wolność wekslową, czy być za ograniczeniem stopy procentowej i karać w drodze sądowej lichwę i wyzyskiwanie nędzy, położenia przymusowego lub też niedoświadczenia i braku rozwinięcia umysłowego przez chciwego i niesumiennego wypożyczającego pieniędzy. Czy utrzymywać cechy i ograniczenia z niemi połączone, aby tylko ci, co znają swój kunszt mieli prawo otwierać war ztaty, aby publiczności nie narazili na straty, sami aby niemarnieli; czy też oświadczyć się za nieograniczoną wolnością handlową i za wolnością zarobkowania?

Są to pytania nader ważne, a cały świat ciągle się niemi zajmuje. Od ich rozstrzygnięcia zawisło, jakie zawierać traktaty handlowe, czy dozwolić żeby wszystko z zagranicy bez cła przychodziło, czy wszystko oclić, — czy tylko niektóre przedmioty, ale które? — i jakim cłem obłożyć. Dla przykładu powiem, czy petroleum amerykańskie, żelazo angielskie i pruskie, czy wyroby wełniane zagraniczne, mają wolno przychodzić, gdy mamy naftę galicyjską, nasze i styryjskie żelazo, w Biały i na Czechach wyroby wełniane, które konkurencyi bez opieki nie wytrzymają, lub czy jak wyżej rzekłem, konsumenci mają opłacać wsparcie dla producentów? — Od rozstrzygnięcia tych pytań zależy, czy stan mieszczański, rękodzielniczy ma się skupiać i bronić przed wyzyskiwaniem pojedynczych robotników przez przedsiębiorców, którzy swych środków pieniężnych do pewnego rodzaju lichwy używają, a majstrom konkurencyą, nawet egzystencyą czynią niemożebną. A więc czy jak tego w Niemczech, w Austryi, a nawet i u nas głośno żądają, mają być przywrócone cechy, oczywiście w zastosowaniu do dzisiejszych okoliczności, czy w przyszłości od rozpoczynającego proceder ma się wymagać dowodu uzdolnienia, czy też, czy i nadal dzisiejsza wolność zarobkowania ma pozostać niezmienioną.

Otóż co do pytań dotyczących przemysłu rękodzielniczego (nie fabryk) ma orzec ustawa przemysłowa, którą mają obie izby parlamentu uchwalić, a nad której projektem obraduje obecnie Wydział ad hoc z izby deputowanych Rady państwa wybrany.

W Wydziale tym członkowie niemieckiej lewicy są za nieograniczoną wolnością przemysłową. Członkowie z prawicy są za jej ograniczeniem, a raczej za jej uregulowaniem. Oczywiście chodzi i tutaj, jak wszędzie o to, aby znaleźć właściwe granice, i by szczęśliwie zastosować się do potrzeb dzisiejszych i miejscowych. Tu znowu uważać trzeba, żeby ustawa ile możności dogadzała wszystkim krajom, a zwłaszcza żeby naszemu krzywdy nie czyniła.

Lecz lewica nie zupełnie wiernie oddaje w tych sprawach przekonania niemieckiej, a zwłaszcza wiedeńskiej ludności. Poseł do Rady państwa majster kotlarski Loeblich, a z nim ogrom mieszczaństwa, żąda szybkiej pomocy dla upadających rzemiosł. Wyjąwszy bowiem bardzo bogatych i modnych, niema już w Wiedniu majstrów stolarskich i krawieckich. Są tylko magazyny mebli i magazyny sukien utrzymywane przez ludzi, którzy nie są stolorzami ani krawcami, a którzy według cen przez siebie oznaczanych, a coraz bardziej zniżanych, dają robotę czeladnikom i suchedniakom na zapas (na vorranth) do domu. Publiczność znęcona nizką ceną towaru, a niepoznająca że to wyrób tandetny, woli kupować już gotowe w magazynie, aniżeli kazać sobie robić suknie a zwłaszcza meble u majstrów i długo czekać na nie. Tak więc ladajakie towary za bezcen są sprzedawane, publiczność traci ua tem niezmiernie, a raz wraz stolarze i krawcy z nędzy, nie mogąc wyżywić swej rodziny, opłacić się lichwie, życie sobie odbierają. Z innemi professyami podobnież się dzieje. Z drugiej strony, często rozpoczynają ludzie żadnych funduszów nieposiadający za pieniądze na lichwę pożyczone, swoje przedsiębiorstwo, oczywiście że wkrótce stają się niewypłacalnemi i nietylko sami z rodziną popadają w nędzę, ale są dla wielu innych, którzy im kredytowali, powodem strat znacznych

Te i inne okoliczności sprawiające, że pomimo podnoszenia, powiększania i upiększania się Wiednia, że pomimo wydawania corocznie wielu milionów na publiczne budowle (oszklenie magistratu nowego będzie 80,000 fl. kosztować), pomimo wzrostu, ruchu i obrotu, i powstawania pojedyńczych fortun kolosalnych, — że jednak drobny przemysł i rękodzieła, że prawdziwy stan mieszczański, — ów w każdym kraju najcenniejszy element, — że rzemieślnicy w Wiedniu i po innych miastach ubożeją, podupadają i niszczeją, to powodem ogólnego żądania reformy, poprawy, pomocy. Na tej więc drodze ma być także jednym krokiem naprzód zmiana ustawy przemysłowej. Bodajby spełniły się oczekiwania do tej zmiazy przywiązane, bodajby ona najprędzej ukończona, zdołała dobre rodzić owoce.

Nieomieszkam donieść o przebiegu najbliższego posiedzenia wydziału.

Wiedeń, 1 grudnia 1881.

(S.) Jak rolnik nieraz z objawów mało znaczących z dość ścisłą pewnością sądzić może, czy dzień następny przyniesie pogodę lub słotę, tak w życiu politycznem z objawów na pozór mało znaczących można z dość ścisłą pewnością horoskop polityczny stawiać. Takim politycznym objawem obecnie jest wizyta Następcy tronu wraz z małżonką u hrabstwa Martiniców w Smeczny — dokąd przed kilku dniami na polowanie się udali. Kto zna tutejsze stosunki, ten wie jaką doniosłość ten krok w sobie mieści, dlatego z wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić można, że pozycya prawicy w Radzie państwa jest dotąd niezachwiana. Nawet interpelacya lewicy co do Laenderbanku pozycyi tej obecnie nie osłabi, chociaż zaprzeczyć się nie da, że lepiej by było dla rządu a względnie i dla prawicy, gdyby rząd co do Laenderbanku był od tegoż zażądał całej wpłaty dawnych akcyj, zanim na emisyę nowych zezwolił, lecz trzeba jeszcze czekać na odpowiedź rządu w tej sprawie, zanim się ostateczny wyrok wyda. Prawica chce pozwolić na dyskusyę w Izbie co do odpowiedzi rządowej, i ma zupełną słuszność, raz, że udowodni tym krokiem, że się z Laenderbankiem nie solidaryzuje, powtóre, że dyskusya obustronna t. j. lewicy i prawicy rzecz całą należycie wyjaśni.

Całe życie parlamentarne gromadzi się teraz w komisyach — komisya budżetowa chce przed świętami Bożego Narodzenia prace swe ukończyć, tak, żeby zaraz po świętach Izba do obrad nad budżetem przystąpić mogła — komisya dla ustawy przemysłowej także silną rozwinęła czynność, i jest nadzieja, że w krótce, choć z częścią przedłożenia rządowego, jako projektem do części owej ustawy przemysłowej przed Izbą wystąpi. Komisya o należytościach wysłuchuje teraz orzeczenia znawców giełdowych, którzy są zdania, że wszystko można obłożyć podatkiem, tylko giełdę trzeba zostawić wolną, jest bowiem tak delikatna roślina, że najmniejsza zmiana temperatury może jej szkodzić. Można ją tedy snadnie z pijawką porównać, która, ażeby dobrze krew wyssała, musi się w bardzo wygodnym i obszernym słoju znajdywać, i mieć zupełny spokój,—inaczej grymasi, i zamiast pożytku szkodę przynosi. Lecz zdaje się, że ani komisya ani Izba nie zechcą tego olimpijskiego spokoju giełdzie zostawić, i z pewnością humor jej zepsują.

Komisya dla projektu postępowania cywilnego spornego także się zebrała, lecz wnioski referenta nie zostały przyjęte ani przez komisyą ani przez zastępców rządowych, dalsze więc w tym względzie narady będą potrzebne.

Nowela, uzupełniająca ustawę wojskową przyjdzie w sobotę w Izbie na porządek dzienny, uchwalenie jej jest zapewnione, Polacy nigdy na seryo nie myśleli a nawet nie mogli jej się sprzeciwiać, to wszystko, co dzienniki o opozycyi Polaków w tym względzie pisały, było czczym wymysłem.

Uznają tu wszyscy praktyczny rozum hr. Jana Stadnickiego, który dostawszy posadę w Banku, siłą i energią zdobył także teraz poselstwo do Rady państwa, tym bowiem sposobem pomaści i okrasi swoją pozycyę bankową.

Rozeszła się tu wieść o zjednoczeniu stronnictwa Stańczyków z partyą liberalną w Krakowie, a to na podstawie mówek, które przy sposabności uczczenia nowego P a r a hr. Henryka Wodzickiego wygłoszono, tam bowiem obecni szefowie sztabów obu stronnictw wymienili uczucia wzajemnej admiracyi.

Mają tutaj wszyscy nadzieję, że przy najbliższem mianowaniu członków do Izby Panów, Prezydent obecny miasta Krakowa nie będzie pominięty.

Powietrze tu nieznośne, ciągłe mgły przeplatane deszczem, ztąd też i liczne choroby.

Sprawy miejskie.

Dnia 1 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla i przy udziale 41 radców.

Dłuższa dyskusya wytoczyła się po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, z powodu, że r. m. Dr Z o l l zwrócił uwagę na rozgłoszoną w mieście wiadomość, jakoby odezwa Konserwatora zabytków, prof. Łepkowskiego do Rady w sprawie odnowienia i umieszczenia na wieży ratuszonej wyjętych ztamtąd podczas budowy nowego odwachu herbów, miała dać powód, iż Rada mianowicie na wniosek r. m. Machalskiego uchwaliła „aby przypomnieć p. Konserwatorowi granice jego władzy“, które przekroczył. Prof, Zoll żądał przytem, aby uwiadomić p. Konserwatora, że uchwały takiej wcale nie było.

W samej rzeczy uchwała taka nie zapadła i w protokole z ostatniego posiedzenia Rady nie była zapisaną, lecz zamieszczono ją w „Czasie“ z tej zapewne przyczyny, że Prezydent miasta na poprzedniem posiedzeniu w słowach dość dosadnych wykazał i pismem samegoż p. Konserwatora wykazał, że p. Konserwator p r z e c e n i a swoje atrybucye. Otóż gdy Prezydent oświadczył, że p. Konserwator sam da w tym względzie pouczającą odpowiedź, a Rada się na to zgodziła, i r, m. Dr. Machalski radził przypomnieć p. Konserwatorowi granice jego władzy — przyjęto ten obrót sprawy za uchwałę Rady.

Prezydent miasta oświadczył też na dzisiejszem posiedzeniu, że w ustnej rozmowie z p. Konserwatorem dostatecznie już wyjaśnione zostało stanowisko tegoż i atrybucye, i że dlatego wszelka dalsza uchwała jest zbyteczną.

Na tem skończył się ten epizod, a protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto.

Z porządku dziennego r. m. Dr. R e t t i n g e r imieniem sekcyi skarbowej referował najprzód o wniosku r. m. Epsteina tyczącym się nabycia na własność Gminy „młynów królewskich“, sprzeciwiając się temu nabyciu, do którego też Rada się nie przychyliła; powtóre, przedstawił wniosek sekcyi skarbowej, aby przyjąć ofertę p. Koziańskiego, właściciela drukarni, na dostawę druków i papieru na lat trzy, którą też przyjęto.

Następnie r. m. Dr W a r s c h a u e r jako sprawozdawca sekcyi III, wniósł, aby n i e p r z y j ą ć r e z y g n a c y i r. m. Wentzla i upraszać go, aby zechciał nadal zatrzymać mandat radziecki. Rada postanowiła u p r a s z a ć p. W e n t z l a, aby zechciał z a t r z y m a ć nadal mandat radziecki, nieprzyjąć bowiem rezygnacyi nie może, nie mając — jak się wyraził r. m. Kopff — prawa zmuszania nikogodo zatrzymania mandatu.

W końcu załatwiono kilka spraw osobistych, a nowo obranego radcę Gwiazdomorskiego przydzielono do sekcyi skarbowej i do komisyi pożarnej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Koncert Maurycego Dengremonta. Przykry zawód spotkał nas wczoraj na wstępie do sali hotelu saskiego, a spodziewaliśmy się bowiem, iż będzie przepełnioną, a zastaliśmy pustki. Mimowolnie więc nasuwało nam się pytanie, kto winien? Koncertanci czy publiczność?...

Prawdę powiedziawszy, obie strony. Koncertanci zawinili słabym programem, a publiczność tem, iż nie przyjęła młodziutkiego artystę tak, jak na to zasłużył — jak go inne miasta i stolice przyjmowały. W Wiedniu grał fenomenalny ten skrzypek przed laty dwoma w jednym z tamtejszych teatrów 16 razy z rzędu, a w drugim sezonie 9 razy zawsze wywołując entuzyazm. We Lwowie grał obecnie trzy razy wcale z niemniejszem powodzeniem a towarzystwo orkiestralne „Harmonia,“ pożegnało go nawet serenadą, wyprawioną przed hotelem Georga, gdzie zamieszkiwał. W Krakowie stało się całkiem inaczej...., ale też mamy nadzieję, że w razie gdy artyści ci powtórzą koncert, publiczność błąd swój naprawi.

Maurycy Dongremont odegrał następujące utwory! Waryacye na temat Gawota Corelliego, polonez Wieniawskiego i wspomnienie Haydna (na temat „Gott erhalte“) Leonarda. Nad program zaś wykonał po numerze 4tym Canzonettę Benjamina Gotarda, i po ostatnim numerze Romans Livorego. — Młodziutki, bo zaledwie 14 lat liczący ten artysta, posiada już aż dwa medale, na które sobie swym niezwykłym talentem zasłużył. Pierwszy złoty medal z konserwatoryum muz. w Rio de Janeiro i medal od Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Meiningen. Przed kilku laty był jeszcze „cudownym dzieckiem,“ dziś jest już artystą, który imponująco włada całą techniką. Już dziś ożywia on każdy odegrany utwór tchnieniem własnego ducha.

Jest to talent pierwszorzędny, rokujący najświetniejszą przyszłość. Rzeczy melodyjne, rzewne gra lepiej od brawurowych. Bardzo ładnie wykonał arpegia Leonarda „wspomnienie Haydna,“ podczas gdy fortepian gra temat hymnu ludowego. Gra jego posiada ekspressyą pełną powabu i miękkości. Ton ma nie wielki ale czysty i czarujący słodyczą.

Współkoncertant p. Leitert jest uczniem Liszta. Uderzenie ma nieco ostre. Wykonanie „Andante spianato“ i „Polonez Szopena“ nie zadowolniło nas. W drugiej „Rapsodyi węgierskiej“ Liszta były nawet małe wykolejenia. Najwięcej techniki rozwinął i wykazał w fantazyi na lewą rękę „Coenona“ osnutej na tematach „die letzte Rose“ i „God save the king.“

Bardzo sobie życzymy powtórzenia koncertu, — lecz pragniemy zarazem, aby program zawierał więcej dzieł klasycznych, a nie przeważnie świecidełka salonowe.

My... S.

---

nie taką miłością jak moja, to opieką godną. Z tem głębokiem przekonaniem żegnam Was drodzy raz ostatni i nogi całuję, Bogu oddając. Trąbią — czas na koń, po raz ostatni pewnie na niego siadam. Żegnajcie mi wszyscy ukochani moi, Bóg z Wami!

Do ostatniego tchu Wasz

Antoni.

P. S. Pakiet z kuferka, odeślij Mateczko droga panu; pożegnaj, podziękuj za mnie.

Łzy ocierałem, czytając ten list, a oddając go pani Zawadzkiej, pocałowałem ją w rękę. Cóż to za delikatne poczucie u tej kobiety, żeby mi pierwej nie dać listu czytać, w którym mi ją poleca — abym nie sądził, że mi się narzuca.

Ona płacząc rzewnie, podała mi list drugi, którym zakończam wspomnienia Antoniego.

Pod obozem w Ojcowie.

Szanowna Pani!

Smutną mam Pani donieść wiadomość: Mój dzielny adjutant, Antoni, zginął dzisiaj. Staremu wojskowemu strata ta łzy wycisnęła. Rzadkich cnót i poświęcenia był ten młodzieniec. Pomiędzy najwaleczniejszymi poszedł do ataku, i pierwszego trafiła kula w same czoło. Padł, nie męcząc się wcale. Gdy wyjeżdżaliśmy w pole, przyszedł do mnie rano blady, i oddając mi list, powiedział, iż ma przeczucie, że nie wróci już z tej wyprawy, i prosił, aby, gdy zginie, Pani go zaraz odesłać, jako jedynej swej opiekunce, aby wiedziała, co się z niem stało. Chciałem mu coś powiedzieć, ale strzały w inną mnie wezwały stronę i już go nie widziałem. Koledzy, którzy go cenili i kochali, pogrzebali jego ciało, i zatknęli krzyż ciosany na jego grobie. Niech żal Pani koi ta pociecha, że przybrany syn Pani dobrze się Ojczyźnie zasłużył. Walczył za nią jako najdzielniejszy, i zginął w jej obronie, pozostawiając niezatartą pamięć u swych towarzyszy i

Dowódzcy.

Na korzyść wysłużonych obrońców Ojczyzny księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie wydała następujące dzieła:

a) „Historja powstania narodu Polskiego przeciw Moskwie w r. 1830-31“, przez p. Zbrożka; b) „Życiorysy uczestników powstania listopadowego“, przez Hieronima Kunaszewskiego, b. oficera wojsk p.; c) „Studjum dziejowe, w rocznicę powstania r. 1830“, przez Br. Zamorskiego; d) „Wieczory starego żołnierza“, z opowiadań towarzyszy pułku jazdy wołyńskiej, przez Ezechiela Berzewiczy; e) „Polonia“, poemat BA. br. Maltitza (przekład H. Kunaszowskiego; f) „Ze świata umarłych“, w cześć rocznicy listopadowej, napisała Iza — „Studjum dziejowe“, przez Br. Zamorskiego, zawiera: 1. Pogląd ogólny na działalność narodu po rozbiorze Polski do r. 1864. — 2. Pietnaście lat bytu królestwa kongresowego. — 3. Powstanie w r. 1830-31.

Na wydawnictwo to zwracamy uwagę czytelników; cel bowiem tych książek, dobranych nader umiejętnie, ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Nakładem księgarni p. Krzyżanowskiego w Krakowie, wyszły niedawno następujące utwory na karnawał: „Wśród bomb i kartaczów“, galop, „Bukiet fiołków“, polka i „Kadryl“, z motywów sztuki ludowej „Kościuszki pod Racławicami.“ Autorem tych przysmaków karnawałowych jest znany w naszem mieście muzyk p. Adam Wroński.

Niedawno zaczął wychodzić w Wiedniu w polskim języku: „Świat illustrowany, pismo familijne ku zabawie i nauce dla wszystkich stanów.“ W tych dniach otrzymaliśmy właśnie parę zeszytów tego wydawnictwa, którego nakładcą jest p. Zygmunt Bensinger, redaktorem zaś — Andrzej Odrowąż Pismo to zamieszcza przeważnie powieści, jakkolwiek zamierza drukować i rzeczy treści naukowej. Zeszyt każdy, kosztujący tylko 15 ct., ozdabia kilka bardzo starannie wykonanych drzeworytów.

Warszawska księgarnia Gebethnera i Wolffa, wydała bardzo ciekawą książkę p. t.: „Tajemnice Afryki,“ przez słynnego francuzkiego podróżo-pisarza Ludwika Jacolliota. Przekładu dokonał prof. Karol Jurkiewicz.

W tych dniach opuścił prasę *Kalendarz krakowski kartkowy* (block), wydany nakładem p. M. Żenczykowskiego. Staranny układ, gustowne wykonanie i przystępna cena zalecają tę pracę.

Choiński Jeske-Teodor: *Za winy Ojców*, powieść. Warszawa 1881. Nakład M. Glücksberga, str. 244.

Kraszewski J. I.: *Sama Jedna*, powieść w 2 tomach. Warszawa 1881. Nakład M. Glücksberga. T. I, str. 208; T. II, str. 207.

Obydwie te powieści zbiegają się niejako przedmiotem, ale wprost przeciwnem zapatrywaniem. P. Jeske Choiński kreśli losy arystokratycznej rodziny, która skutkiem marnotrawstwa jej głowy, popadła w nędzę a majątek wierzyciele zabrali, tak, że go nawet nie było za co pochować. Kraszewski maluje także upadek majątkowy zamożnego pana polskiego, lecz stracony nie na zbytki, ale dla Ojczyzny. I w jednej i w drugiej powieści pozostały córki, silnym obdarzone charakterem, które walcząc z losem, przechodząc bardzo ciężkie chwile, usiłują dobić się niepodległego stanowiska. Bohaterka powieści „Za winy Ojców“, mająca jeszcze obowiązek wychowania i pokierowania małoletniego brata, jest z kolei hafciarką, nauczycielką, osięga cel upragniony, doczekała się bowiem wziętości i sławy brata, które utworem dramatycznym pozyskał — ale zapóźno, gdyż zwalczona piętnastoletniemi trudami, na suchoty umiera. Sierota p. Kraszewskiego, wyniosłszy z lepszych czasów nauki w domu początki malarstwa, postanawia zostać artystką, a łamiąc się z nędzą, chorobą i potwarzami; ucząc się z kolei w Dreźnie, Paryżu i Florenczi, dobija się niepodległego stanowiska, a po jedenastu latach tej walki, wychodzi za mąż, za zacnego człowieka, który pokochawszy ją jeszcze w domu jej krewnych, jeździ za nią, traci jej ślad, aż nareszcie odnajduje.

I w tem także podobieństwo zachodzi, że obydwie te córy upadłych rodzin na mozolnej swej drodze, spotykają domy, z których przed złośliwością kobiet uchodzić muszą. Pierwsza, jako guwernantka w domu dawnego plenipotenta swego ojca — druga u własnego stryja. I obydwie znajdują natrętnych wielbicieli w synach tych rodzin i podobnych doznają nagabywań. Bohaterka tylko powieści Choińskiego o tyle jest szczerszą od swej siostrzycy, że nie może zapomnieć ojcu zmarnowania majątku, podczas gdy druga ze czcią i uwielbieniem swego wspomina.

Dziwna zaiste, jak dwa spokrewnione pomysły, zbiegły się w jednym czasie; lecz mistrzowski pędzel Kraszewskiego o ileż wdzięczniej kreśli wymarzony obraz; żywe i ciepłe barwy odbijają od ciemnego kolorytu Choińskiego; pierwszego ożywia miłość, drugi tchnie niechęcią: pierwszy wprowadza dużo osób i epizodów sympatycznych — drugi ich wyszukać i nakreślić nie umie. Obie jednak powieści, choć w nierównym stopniu, są zajmujące. *X.*

Przegląd polityczny.

Kanclerz niemiecki wypocząwszy sobie snać dobrze na wigiliaturze w Wardzynie i rozpatrzywszy się w sytuacyi parlamentarnej, rozpoczął energiczną jak zwykle akcyę w parlamencie niemieckim.

W poniedziałek, we wtorek i we środę wrzała tam zacięta walka w sprawach zupełnie podrzędnych, jak: przyłączenie Hamburga do związku celnego, pozycya wydatków na parlament w etacie przyszłorocznym i pozycye etatu ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawy te jednak podały ks. Bismarkowi z jednej a stronnictwom parlamentarnym z drugiej strony sposobność do zaznaczenia swych stanowisk.

Przy dyskusyi nad pierwszą z tych spraw odbytych w poniedziałek d. 28 z. m., zabrał głos ks. Bismark, a mowę jego jako nader ważną i charakterystyczną podajemy tutaj w całości. Ks. Bismark przemówił w te słowa:

Mości Panowie! Nie było moim zamiarem brać udziału w dyskusyi w tej technicznej więcej sprawie i jest to z mej strony odważnym krokiem, ponieważ zajęty innemi urzędowemi czynnościami, nie słyszałem pierwszych mówców. Jednakże wskutek oświadczenia posła Windthorsta odnośnie do przedłożonego projektu, że jeżeli silny tak postępuje ze słabymi, to źle się dzieje, musiałem przerwać milczenie. Oświadczenie p. Windthorsta brzmi tak, jakoby cesarstwo niemieckie uciskało które z poszczególnych państw rzeszy, i to słabsze, albo też jakoby rząd pruski wywarł presyą na związkowy rząd hamburgski. Już z mowy pana Windthorsta i artykułów dziennikarskich o sprawie hamburgskiej przekonałem się, że traktowaną jest z jednostronnego stanowiska i to na korzyść Hamburga. I mowca poprzedni (poseł Windthorst), jeden z naszych najbystrzejszych polityków nie widzi tego, że cesarstwo musi się starać o to, aby jego największe miasto handlowe nie było od niego oddzielonem linią celną. Jeżeli panowie sądzicie, że to byłoby obojętną rzeczą, to pomyślcie sobie taki przypadek, że wszystkie nasze porty w Niemczech byłyby oddzielone linią celną od stałego lądu. Nie wiem, czy byłoby to nawet szczęściem dla samych tych portów, nie wierzę jednakże temu, bo przekonałem się, że nawet te miasta portowe w Europie, które mają przywileje wolnych portów, stale ich się nie trzymają, i jeżeli nie przyłączą się do tego jakie inne polityczne korzyści, starają się o pozbycie z czasem tych przywilei jako ciężarów. Pomyślcie sobie panowie, że Szczecin, Gdańsk, Królewiec i wszystkie nasze miasta portowe oddzielone będą od stałego lądu linią celną, czyż w takim razie byłoby to z korzyścią dla Niemiec? A sprawa hamburgska jest przecież w tem położeniu. Nie mogę tu występować z dowodami, sądzę jednakże, że te dowody leżą na dłoni i skoro cała sprawa będzie wyjaśnioną tak, jak ja ją stawiam, nikt nie zaprzeczy temu, iż cesarstwo ma wielki w tem interes, a także i Hamburg sam, aby należał do niemieckiego celnego związku. Jeżeli przeto dozwolonemi środkami starałem się wywrzeć presyę w tym kierunku, to nie powinienem zasłużyć za to na naganę, ale na pochwałę, za staranie się o przeprowadzenie do ostatecznego końca narodowych celów. Nie miałbym też czystego sumienia, gdybym nie podjął wszelkiej pracy i nie chwycił się każdego prawnie i konstytucyjnie dozwolonego środka do przeprowadzenia zasady konstytucyi. Taki nacisk na wszystkie niemieckie państwa był koniecznym do pewnego stopnia, gdyż wogóle bardzo mało państw z wielką ochotą i miłością dla niemieckiej jedności poddało się myśli zjednoczenia Niemiec. (Bardzo słusznie!) Jeżelibyście panowie, żądali kanclerza, którby patrzał spokojnie na to i nie pojmował, że trzeba działać w tym tym kierunku i popierać jedność niemiecką wszelkiemi siłami, to musicie sobie innego wybrać, bo odemnie tego żądać nie możecie i nigdy też nie osiągniecie. Ja użyję wszelkiej prawnie dozwolonej presyi do urzeczywistnienia artykułu 33 konstytucyi, i to z tem przekonaniem, że spełniam mój obowiązek, a żadna opozycya nie powstrzyma mnie od tego! (Brawo! z prawicy.) Żądam też za to uznania, a nie nagany. Byłoby to dla mnie bardzo łatwą rzeczą trzymać się zdala od wszystkich tych uciążliwych spraw, gdyby nie poczucie obowiązku zmuszało mnie do pracowania, dopóki będzie mi dozwolonem jeszcze działać, albo dopóki będę zmuszonym działać, bo dobrowolnie tego nie czynię — nad wykończeniem instytucyi cesarstwa. Działać też będę w tym kierunku, dopóki pozwolą na to moje słabnące już siły.

Przez pierwszych 13 lat mojej ministaryalnej działalności, jeżeli odliczę czas zatargu, poświęciłem się głównie zadaniom zagranicznej polityki. Sprawy też te doprowadziłem do rezultatu, jaki w ogóle osięgnąć można w czasie życia człowieka. Umocniłem nietylko cesarstwo przez wielkie wojny, ale nadto i przez 10 lat, które potem nastąpiły, przeprowadziłem je szczęśliwie przez wszystkie bardzo wielkie niebezpieczeństwa, grożące nam ze strony potężnej koalicyi europejskiej, tak iż obecnie niebezpieczeństwo to usuniętem zostało. Niebezpieczeństwo to może się pojawić znowu, ale chwilowo jest usuniętem. Udało mi się także pokonać wielkie niechęci i zawiści przy tworzeniu niemieckiego cesarstwa i przyjazne z ościennemi mocarstwami zawrzeć stosunki. A więc zadanie moje na tem polu spełniłem jak najlepiej i teraz zwracam się do polityki wewnętrznej. Zapytując się w tym kierunku: co mogę zrobić, aby państwo umocnić aż do chwili mego ustąpienia, albo ustania mojej czynności, nie mogłem odpowiedzi na to pytanie szukać w tem, aby obok kanclerza utworzyć pewną liczbę odpowiednich ministrów, lecz szukałem jej w uzupełnieniu urzędów cesarstwa, w poprawie finansowego położenia, w utwierdzeniu wewnętrznego pokoju, w wykonaniu konstytucyjnych zadań, a do tych także należy artykuł 33 konstytucyi. Jeżeli tutaj kanclerz, robiący w sumiennem poczuciu wszystko, co może, nie lękając się żadnych zabiegów i trudów, znajduje w parlamencie energiczny opór, przechodzący granice zwyczajnej walki stronnictw, — jeżeli znajduje przeszkody w spełnianiu swych narodowych zadań, wtedy stwierdzić należy, że dzisiaj uważam rządy za silniejszą rękojmią utrzymania i popierania niemieckiej jedności, aniżeli parlament. Rządy popierają mnie w utwierdzeniu jedności niemieckiej, parlament mi w tem przeszkadza! Leży to w rozlazłości życia stronniczego — (śmiechy po lewicy) i w skłonności nazywania moich usiłowań uciskaniem słabszych i nieprawną presyą. W północnym związku nie było o tem mowy — a gdyby się ktoś wówczas był z takiem zdaniem wysunął, byłby musiał milczeć w obec ogólnego niezadowolenia. Tak dalece cofnęliśmy się w tył! Jedność niemiecką wystawiacie panowie na ciężką próbę i zdajecie się być gotowymi wystawić ją jeszcze na cięższe próby. Frakcye z konieczności państwu nieprzyjazne: polska, duńska, welficka, francuzka, wzrosły do takich rozmiarów, do jakich przed laty 15. wzrosnąć nie mogły. Łatwo zwalać winę za to na rząd i powiedzieć: „weźcie liberalnych ministrów, to tego nie będzie!“ Jestem przekonany. że nie w tem leży wina, ale w zbytecznym wzroście stronniczej nienawiści frakcyjnych sporów. (Oho! z lewicy).

Mamy tu 8 frakcyj, z których żadna nie ma większości — a zaledwie jedna z najbliższą sąsiadką znieść się może, lub pozytywny program postawić jest zdolna. Atoli kiedy chodzi o opozycyą lub zaprzeczenie, to się zaraz znajdzie wielka i jednolita większość. Co wy zdolni jesteście zdziałać co pozytywnego? w obronie jakiego pozytywnego programu gotowi jesteście wystąpić? Dlatego też pogłoski i wiadomości dziennikarskie, jakobym był osobiście dotknięty — są nieprawdziwe. Wdzięczności nie żądam, bo jej się nie spodziewałem, anim na nią zasłużył — gdyż nie działałem po niczyjej woli, pełniąc jedynie mój obowiązek — a kto pełni swą powinność, ten jest wiernym sługą (Knecht), lecz nie ma prawa do wdzięczności. Nauczyłem się żyć bez wdzięczności świata — miałem ją, straciłem, odzyskałem ją znowu — teraz sobie z niej nic nie robię. (Wesołość!)

Jeżeliście panowie komu winni wdzięczność, to cesarzowi i jego wojsku — tym zawdzięczacie jedność cesarstwa, a mnie tylko w drobnej mierze — a z tej kwituję. Przypuście, że wojna czeska się nie powiodła, że tę wojnę braterską, niestety konieczną dla rozcięcia gordyjskiego węzła, Prusy przegrały — to było można przewidzieć, że gdybym w ogóle był powrócił do ojczyzny, byłbym się stał kozłem ofiarnym i zbrodniarzem. Było rzeczą jasną — i to mi na pobojowisku powiedział wówczas jeden z mych towarzyszy, że gdybym wracał pobity, to przy powrocie do Berlina stare baby byłyby mnie miotłami wybiły. (Wesołość.) Przypuście panowie, żeby się wojna francuska nie powiodła — a z pewnością w jednej chwili zgodzonoby się na to, że to lekkomyślny, przedsiębiorczy, ambitny kanclerz jest sprawcą nieszczęścia i tej zgubnej walki. Znam ja opinią publiczną aż nadto dobrze — gdyby zamysły moje nie były się powiodły, byłbym padł ofiarą ogólnej nienawiści i prześladowania. Że się tak nie stało, to zasługa wojska. Kto mówi, że ja oczekuję wdzięczności, to mnie oczernia. Zrobiłem, co mi kazał obowiązek — nic więcej. (Brawo na prawicy — sykanie po lewicy).

Po ks. Bismarku zabrał głos poseł Lasker stwierdzając, że rezultat wyborów świadczy najlepiej, iż naród odrzuca plany ks. kanclerza. Kanclerz dokonał wielkich dzieł na polu polityki zagranicznej i na tem też polu pewno długo jeszcze będzie służył krajowi. Atoli spraw wewnętrznej polityki sam załatwiać nie może. Grupy liberalne będą się musiały połączyć i postawić sformułowany ściśle program. Skoro liberalne stronnictwo naprawi dawniejsze swoje błędy, wtedy wewnętrzny spokój na nowo będzie przywrócony.

Ks. Bismark oświadczył na to, że liberalni nie odnieśli zwycięztwa przy wyborach. Statystyka wyborcza dowodzi przeciwnie, że tylko konserwatyści pozyskali większą ilość głosów. Ja nie mogę odstąpić od moich przekonań — tak zakończył kanclerz — i projekta socyalno-polityczne uważam za konieczne, jakoż i ponowię je, aby zrzucić ze siebie odpowiedzialność.

W dalszej dyskusyi brali jeszcze udział posłowie Maltzahn-Gültz, Windthorst, Richter z Hagen Leuschner i Czarliński, który w imieniu Koła polskiego zaznaczył odrębność stanowiska polskiego w parlamencie niemieckim, po czem odesłano projekt rządowy co do kosztów wcielenia Hamburga do związku celnego Rzeszy, preliminowanych na 40 milionów marek do komisyi złożonej z 14 członków. Na tem zamknięto posiedzenie.

Na drugiem jednak posiedzeniu dnia 29 z. m. zawrzała walka na nowo, a staczał ją z ks. Bismarkiem poseł Rickert, secesyonista, który zarzucił ks. Bismarkowi, że statystyka o jakiej mówił na poprzedniem posiedzeniu jest fałszywą. Na replikę ks. Bismarka i zapytanie jego, jak właściwie chcą się nazywać secesyoniści, czyby się im nie podobała nazwa stronnictwa wolnohandlowego, odparł poseł Rickert, że przyjmuje nazwę wymienioną przez ks. Bismarka. Kanclerz był dawniej także wolnohandlowcem, ale mówca nie umie tak szybko zmieniać przekonań swoich jak kanclerz.

Ks. Bismark oświadcza, że zamiast pozostawać przy rzeczy, na nowo rozpoczynają mówcy zaczepiać go osobiście. Nie chodzi tu o moje kanclerskie mowy a może i zmieniające się przekonania, lecz o projekta kanclerskie, czy takowe są dobre lub złe. Parlament ma jedynie zadanie badać projekta mu przedłożone, a chociażby kanclerz czasem i nonsens powiedział. Zarzucają mi zawsze, że jestem w sprzeczności z moją przeszłością, odpowiedzieć na to muszę, iż dawniej absorbowała mnie zupełnie zagraniczna polityka. Dopiero gdy od r. 1875 przekonałem się, iż wolny handel pustoszy kraj, zacząłem się więcej troszczyć o sprawy wewnętrzne i chciałem je powierzyć doświadczonym rękom. Stronnictwo postępowe, gdy przyjdzie kiedy do steru rządu, także nie wykaże mężów stanu, którzyby nigdy nie zmieniali swoich przekonań. Stronnictwu postępowemu należałaby się obecnie nazwa stronnictwa przeszkadzającego wszystkiemu.

Poseł Rickert odpowiada na to, że są to tylko frazesy i jeżeli kanclerz dopiero od r. 1875 zaczął studyować, to czas zbyt krótki. Trzeba więc zaczekać, czy kanclerz w dalszem swem studyum nie przerzuci się znowu na stronę wolnego handlu. Kanclerz powinien studyować jeszcze czas dłuższy, a wtedy będzie można apelować do lepiej poinformowanego kanclerza.

Poseł Windthorst (w imieniu centrum uważa za rzecz jedynie właściwą osądzenie kanclerza wedle jego projektów. Ustawiczne teoretyczne napaści na politykę ceł ochronnych, są zbyteczne. Niechajże lewica wystąpi ze sformułowanym wnioskiem o zniesienie taryfy celnej, a przekona się, że większość parlamentu jest za cłami ochronnemi. Jeżeli zaś większość poweźmie uchwałę przeciw lewicy, to takowa musi ostatecznie milczeć. Dotąd nie mogłem dopatrzeć się żadnej różnicy pomiędzy liberalnemi grupami, począwszy od p. Bennigsena aż do p. Sonnemanna, ale niczego też tak gorąco nie pragnę, jak utworzenia wielkiego liberalnego stronnictwa, gdyż to przyczyniłoby się do utworzenia wielkiej zachowawczej frakcyi. Koniecznym przecież warunkiem do utworzenia wielkiego zachowawczego stronnictwa, jest ustanie politycznej walki. Walka kulturna musi być usuniętą, 16 milionów katolików niemieckich żąda wolności kościoła i te 16 milionów jest dość silną falangą, do stawienia biernego oporu. Stanowią oni twierdzę, której nie zdobędzie żaden oblegający. Przy ostatnich wyborach dopomagali katolicy wiernie konserwatystom i z pewnością frakcya centrum liberalniejszą jest od liberalnych z ich tyranią partyjną. Środkowe stronnictwa muszą zniknąć, bo są niejasne Centrum ma widoki do osiągnięcia większości, a zasady jego coraz więcej znajdują adeptów. Mam nadzieję, że w Prusach zachodnich, Badenii, Wirtembergii i Bawaryi zdobędzie centrum wiele jeszcze mandatów. Stu dziesięciu posłów frakcyi centrum w połączeniu z Polakami (?) Alzatami i Lotaryńczykami są dobrą podstawą do utworzenia większości, a spodziewać się jeszcze należy przyłączenia się prawowiernych protestantów.

Poseł Hanel ostrzega konserwatystów przed związkiem z frakcyą centrum. Jeżeli lewica poruszy protestancką świadomość w Niemczech, to prawica nie policzy się ze swoją większością. Następnie krytykuje mówca dyktatorskie postępowanie kanclerza, który wyzyskuje wszystkie stronnictwa a następnie odrzuca je, oraz stanowczo przeczy temu, aby stronnictwo postępowe zamykało uszy na słowa monarsze a kanclerz przyczynia się tylko do tego, aby monarcha nie słyszał głosów postępowców.

Ks. Bismarck oświadcza na to, że przecież nie może zatykać uszów cesarzowi i powstrzymywać go od przyjmowania adresów i deputacyi. Niechajże lewica zawezwie formalnym wnioskiem cesarza, aby dał dymisyę kanclerzowi, co tak niefortunnie działa. Ja chętnie poprę taki wniosek. Jeżeli zaś przypuścimy, że zamykam uszy cesarskie przed rzeczami, które mogą być tylko niebezpiecznemi monarchii, to spełniam jedynie mój obowiązek. Wzywam całe moje stanowisko i całe doświadczenie moje na świadki, iż polityka stronnictwa postępowego zbliża się powoli do rzeczypospolitej. Przykład

Francyi, Hiszpanii i tam dalej dowodzi najlepiej, dokąd prowadzi program postępowego stronnictwa. Coraz bardziej zwraca się ta polityka na lewą stronę i w końcu nie będzie można już powstrzymać pospiesznym biegiem pedzącego wozu. Ja nie mam żadnych dyktatorskich zachcianek, ale nikt mi nie może zabronić mieć swoich przekonań. Dyktatury trzeba szukać po innej stronie. Naganiają moje postępowanie wobec stronnictw, ale nie ma takiego wielkiego stronnictwa, na którego czele mógłbym zawezwać całe stulecie do boju. Mnie zaś przypadło obecnie bardzo trudne zadanie lawirowania pomiędzy ośmioma różnemi i na śmierć zwalczającemi się stronnictwami. Gdyby nawet nowe wybory wytworzyły większość liberalną, to nowi liberalni ministrowie mieliby tak samo do walczenia z oporem tych, którzy nie zostali ministrami

Na środowem wreszcie dnia 30 b. m. posiedzeniu odpowiadał ks. Bismarck nie tylko na interpelacyę prof. Wirchowa, znaną już czytelnikom z telegramów, w sprawie rokowań z Rzymem, ale nadto zabierał głos kilkakrotnie w dyskusyi nad tą interpelacyą przyczem oświadczył, iż skoro postawionym jest w obec alternatywy wybierać pomiędzy stronnikami centrum a postępu, to z państwowych względów zawsze woli wybrać centrum.

„Tak panowie, centrum umie z pewnością stać się bardzo niewygodnem dla państwa i było niem też, ale nie jest tak niebezpiecznem, jak stronnictwo postępowe. To też ze względów państwowych obowiązany jestem do wybierania mniejszego złego“. Wreszcie oświadczył ks. Bismarck, że ślubów cywilnych nie narzuciło mu żadne stronnictwo, lecz zmusili go do nich koledzy w ministerstwie, którzy zagrozili dymisyą. Byłem podówczas chorym, głównie wskutek zatargu z konserwatystami i nie mogłem cesarzowi zaproponować innego ministerstwa.

Tak więc mamy przed sobą krótki obraz walki parlamentarnej trzechdniowej, której rezultatem było zbliżenie się pomiędzy konserwatystami a centrum, jednocześnie zaś zbliżenie pomiędzy kanclerzem a centrum.

Poseł Windthorst, przemawiając w imieniu centrum, zapędził się jednak tak daleko, że i frakcyę polską policzył razem z centrum i Alzatczykami do związku tej przyszłej większości, chociaż p. Windthorst jak słusznie podnosi „Dziennik Poznański,“ powinien wiedzieć lepiej niż inni, że Polacy nigdy nie utoną w żadnej ogólnej większości, gdyż zawsze będą stali na swem odrębném narodowém stanowisku, które będzie opozycyjném dopóty, dopóki rząd naszych uprawnionych narodowych żądań nie uwzględni. P. Windthorst miał tém mniej prawa rozporządzać naprzód głosami polskiemi i traktować nas niejako jaki apendix frakcyi katolickiej, ponieważ poseł Czarliński dopiero dnia poprzedniego zaznaczył był tę odrębność polskiego stanowiska. Żałować należy, że i we wtorek który z posłów polskich nie wystąpił, aby objaśnić słowa Windthorsta, któremi laeder frakcyi katolickiej podał w podejrzenie samodzielność polityczną koła polskiego.

Rada Państwa w Wiedniu odbywa dzisiaj posiedzenie. Sprawy bieżące omawiają umieszczone powyżej korespondencye wiedeńskie. Najważniejszą jest sprawa odpowiedzi na interpelacyę Kliera co do Laenderbanku. Podobnie jak w Kole polskiem, również w klubie czeskim rozbierano na onegdańszem posiedzeniu ową interpelacyę i zgodzono się w zasadzie na to, aby domagać się otwarcia nad nią rozpraw, ażeby dać deputowanym czeskim sposobność przedstawienia we właściwem świetle motywów, jakiemi kierowali się inerpelanci, i sprowadzenia do właściwych rozmiarów całego szeregu podniesionych przez nich zarzutów.

Wiener Ztg. ogłosiła już sankcyonowany a przez obie delegacye uchwalony wspólny budżet monarchii austro-węgierskiej.

We Francyi izba deputowanych większością 400 głosów przeciw 52 uchwaliła żądane przez rząd kredyta na koszta wyprawy tunetańskiej. Gambetta bronił traktatu tunetańskiego i przemawiał za zupełnem jego wykonaniem. Skrajna lewica wstrzymywała się od głosowania.

Rezultat wyborów delegowanych, odbytych w zeszłą niedzielę we Francyi, jest tak pomyślny, że Gambetta liczyć może na to, iż projekta jego uzyskają większość w senacie. Ponieważ izby francuzkie po uchwaleniu dodatkowego kredytu na tunetańską ekspedycyą mają być odroczone aż do stycznia, przeto w tym też dopiero czasie przyjdzie pod dyskusyę projektowana przez Gambettę a zapowiedziana już w programie gabinetowa reforma konstytucyi.

KRONIKA.

Kraków 3 Grudnia.

Rok obecny dziwnie jest bogaty w koncerta. Jeszcze nie przebrzmi melodya jednego artysty, — już drugi grać poczyna. A co jeszcze godniejszem jest uwagi, iż prawie wszyscy koncertanci, którzy się u nas produkowali w ostatnich czasach, należeli do wybitnych talentów. Miernot w tym roku niemal wcale nie słyszeliśmy. Oto i teraz przychodzi podzielić się nam z czytelnikami nader przyjemną wiadomością. W dniu 5 b. m. w sali redutowej daje koncert pani Amelja Kamińska, uczennica Lampertiego, a córka zasłużonego posła do Rady państwa. Współudział w koncercie wezmą: słynny pianista pan Michałowski i panna Stachowicz, sympatyczna artystka naszego teatru. Sądzimy więc, iż Krakowianie licznie zapełnią salę koncertową, zwłaszcza, iż zapewne pamiętają jeszcze o obowiązku popierania rodzimych talentów.

Na pomnik Mickiewicza do rąk p. prezydenta Weigla przesłano następujące sumy: p. Marceli Graff z Łańcuta złr. 65, uzyskane z wieczorku, a p. Romuald Bobın 39 złr. 26 cent. z Jarosławia, wreszcie Redakcya „Gazety Narodowej“ złr. 25, złożone przez pana Alojzego Bocheńskiego. Wszystkie te dary umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 401,24.

W przeszłym numerze naszego pisma zawiadomiliśmy czytelników o ofiarach, jakie posypały się na korzyść biednej rodziny „Z ciemnej izdebki,“ — dziś podajemy dalszy ciąg składek:

K. K. z Bochni 2 złr., trzechletni Louizek w rocznicę swych urodzin 1 złr., Gete 2 złr., od matek i dzieci H. S. 12 złr., Dębowski 2 złr., N. N. 3 złr., E. M. 1 złr., Jaś, Wiluś, Staś 60 cnt., K. S. z Rozwedowa 2 złr., Epsylon Eta z Wieliczki 5 złr., A. G. z familią z Michałkowic 3 złr., K. G. 12 z Krzeszowic 1 złr.. Szałkiewicz ze składek we Lwowie 7 złr. 30 cnt.

Jutro t. j. w niedzielę w sali radnej Magistratu na korzyść Tow. Bratniej Pomocy uczniów Jagiell. Uniwersytetu p. N. Kościesza Żaba będzie miał publiczny odczyt p. t. „Z podróży naokoło świata.“ Zarówno cel szlachetny jak i zajmująca treść prelekcyi pozwalają się spodziewać, iż Krakowianie licznie zgromadzą się w sali.

Czytamy w nrze 274 „Gazety Narodowej:“ „Korespondent nasz krakowski doniósł wczoraj ogólnikowo, że w Krakowie zacznie wkrótce wychodzić nowe pismo codzienne. Otóż dowiedzieliśmy się, że tem pismem codziennem ma być „Gazeta Krakowska“, wychodząca dotychczas trzy razy na tydzień. Fundusz na ten nowy dziennik, o którego kierunku nic nie możemy jeszcze powiedzieć, złożył dr. medycyny Czerwiński z Fürstenhofu. W skład redakcyi wejdą pp. Gołemberski, były redaktor „Ojczyzny“, Sarnecki były redaktor Echa, Milowicz i Asnyk.“

Owóż oświadczyć musimy, że P. Dr Czerwiński, właściciel Zakładu hydropatycznego w Fürstenhofie, niezłożył żadnego funduszu na nasz dziennik, ani też panowie Sarnecki, Milowicz i Asnyk nie weszli w skład jego redakcyi.

Teatr.

Repertoar.

Niedziela 4go Grudnia. Obrazy z „Pana Tadeusza.“ — Po raz trzeci.

Wtorek 6 Grudnia. „Henryk Walezyusz,“ dramat w 5ciu aktach A. Dumasa, — po raz drugi.

Czwartek 8 Grudnia. „Dwie Sieroty,“ — dramat w 5iu aktach przez A. D' Ennery.

Sobota 10 Grudnia. „Twardowski na Krzemionkach,“ — obraz ludowy ze śpiewami.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 3 grudnia.

Jak poprzednio zniżka objawiająca się na targach zagranicznych nie wpłynęła u nas przy braku dowozów na zniżenie ceny zboża, tak obecnie lepsze usposobienie za granicą niezdołało utrzymać praktykowanej na naszym targu ceny z powodu poprawienia się dróg i powiększającego dowozu i dlatego też, jak zapowiedzieliśmy ceny zniżają się.

Ceny były następujące:

	Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała . . .		od	11	25	do	12	15
żółta .		„	11	25	„	12	—
czerw. .		„	11	50	„	12	—
Żyto.		„	8	50	„	8	75
Jęczmień: lep. gat.		„	8	50	„	9	—
gorszy .		„	7	25	„	7	50
Owies		„	6	75	„	7	—
Groch: wrzący . .		„	8	50	„	10	—
pastewny .		„	—	—	„	—	—
Fasola: biała . . .		„	8	50	„	11	—
pstra . . .		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	8	—	„	8	25
Kukurudza.		„	—	—	„	—	—
Cinquantin.		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:							
rzepak zimowy .		„	12	75	„	13	25
Koniczyna: czerw.		„	—	—	„	—	—
biała.		„	—	—	„	—	—

Rubel 125.—. Marka 58.—.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Rzym 2 grudnia. „Opinione“ ubolewa nad tem, że poseł włoski w Paryżu nie został jeszcze zamianowany, przyznaje, że pomiędzy Francyą i Włochami istnieje pewne nieporozumienie, jakkolwiek nie objawiające się w formach wyraźnych, spodziewa się jednak, że Francya da Włochom słuszne zadośćuczynienie.

Tenże dziennik zapytuje, dlaczego podróż króla nie została przedłużoną do Berlina i czy stosunki włosko-niemieckie są równie życzliwe jak włosko-austryackie, zwraca uwagę na ewentualne oddziaływanie poprawienia się stosunków Niemiec z Watykanem na stosunki włosko-niemieckie i wspomina o napomknieniach dzienników klerykalnych, według których ks. Bismarck ma dopomagać papieżowi do odzyskania władzy świeckiej.

Berlin 2 Grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w rozprawie nad budżetem przy pozycyi „Rada ekonomiczna“ oświadcza Benda w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego, że jest przeciwny uchwaleniu tej pozycyi, albowiem Rada ekonomiczna nie jest zgoła odpowiedzialną za swoje uchwały. Bismark oświadcza na to, że nie należy podsuwać w tej sprawie politycznych motywów: za nic się kryć, chyba że parlament nie ma do niego dość zaufania, skoro pragnie odmówić mu możności zasięgać informacyi od Rady ekonomicznej. Debata trwała dalej, Bismark jeszcze raz zabierał głos, mimo to parlament odrzucił w końcu tę pozycyę 169 głosami przeciw 83.

Londyn 3 grudnia. Angielska księga żółta o Afganistanie obejmuje wymianę listów od stycznia do sierpnia 1881 co do przeniesienia administracyi Kandaharu na Abudrahmana, nadto zaś zawiera list Abdurahmana, w którym tenże zobowiązuje się nie przedsiębrać nic bez zezwolenia Anglii i informować zawsze Anglią o stanie Afganistanu.

Paryż 3 grudnia. Republikańska lewica w senacie oświadczyła się za częściową rewizyą konstytucyi.

Paryż 3 grudnia. Gambetta wręczył jenerałowi Chanzy, posłowi francuskiemu przy dworze w Petersburgu list z odwołaniem; jenerał Chanzy udaje się niebawem do Petersburga, poczem obejmuje ważną komendę w armii.

Berlin 2 grudnia. „Post“ podaje zwracający uwagę artykuł wstępny o sytuacyi papieża, w którym zajmuje się bardzo poważnie wydaną w Paryżu, a podobno inspirowaną przez kuryę rzymską broszurą p. n. *La Situation du Pape*, przedstawiającą, że obecne położenie papieża jest niepodobnem do zniesienia. Według tego artykułu papież na dobrowolnem wygnaniu będzie miał poparcie potężnej warstwy i ewentualnie odzyska nawet władzę świecką.

Konstantynopol 3 grudnia. Nota Porty odpowiadając na pretest greckiego posła Konduriutisa co do zamknięcia greckich poczt podnosi dawne upomnienia dodając, że Porta wszystko uczyniła, aby uniknąć tych środków; traktowanie jako narodu najbardziej uprzywilejowanego zachodzi tylko przy traktatach handlowych. — Assym basza zapewnił posłów ustnie, że zamknięcie greckich poczt nie może być uważane jako precedens do zamknięcia innych zagranicznych urzędów pocztowych.

NADESŁANE.

Zwracamy szczególniejszą uwagę naszych Czytelników na pożyteczną dla każdego książkę, wydaną nakładem J. Fr. Rymanowskiego, której inserat zamieszczony jest na 5 stronicy niniejszego numeru.

NADESŁANE.

Losy serbskie. Gdy z początkiem b. m. ukazały się na targu losy serbskie, można było wnioskować z różnych powodów na rozległy i ciągły popyt i na wielki odbyt tego papieru. Nadaje on się wskutek swego odsetkowania, rentowania się i taniości nietylko jako papier lokacyjny, ale wskutek 5-krotnego ciągnienia w roku przewyższa co do korzystnych widoków wszelkie inne małe papiery loteryjne; wreszcie zostaje on pod patronatem kantoru wymiany „Merkur“, który zjednał sobie pełne zaufanie, zapewnia zatem losom serbskim najlepsze powodzenie. Przecież oczekiwania znacznie zostały przewyższone, gdyż już na pierwsze ciągnienie rozkupiono więcej niż czwartą część wypuszczonych losów, tak, iż wskutek żywego popytu należy już zapisać znaczne podwyższenie kursu. Ci, którzy poszli za wezwaniem, uczynionem w swoim czasie, „Merkurego“ do zakupna tych losów, mają prócz uzyskanych korzystnych widoków także niemały zysk na kursie. Toż samo powiedzieć można o tych osobach, które zawarły kupno na częściowe spłaty. Kantor wymiany „Merkur“ dostarcza losów serbskich także obecnie po urzędowo notowanym kursie dziennym, wynoszącym obecnie 46 złr., prócz 50 cnt. bonifikacyi odsetek za kupon płatny 13 stycznia, a oprócz tego chcący kupić los na spłaty, mają tę dogodność, że płacą miesięcznie tylko po 3 złr. Oczywiście już po złożeniu pierwszej spłaty nabywają wyłączne prawo gry na wszelkie następne ciągnienia. Ponieważ kurs niezawodnie pójdzie w górę, przeto nie należy zwlekać z kupnem, tem bardziej, że najbliższe ciągnienie odbędzie się już 12 grudnia.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**